

W oceanie  
miłości  
*i* miłosierdzia  
TRÓJCY  
PRZENAJŚWIĘTSZEJ



*Siostra* ROBERTA  
ZOFIA BABIAK

W oceanie  
miłości  
i miłosierdzia  
TRÓJCY  
PRZENAJŚWIĘTSZEJ

---

AUTOBIOGRAFIA *i* DZIENNIK DUCHOWY

© Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP NP, 2016

© Wydawnictwo WAM • Księża Jezuici, 2016

Wydanie poprawione i uzupełnione

Wprowadzenie: S. Elżbieta Korobij

Projekt okładki: ChapterOne

Korekta: Zofia Smęda

Skład: Edycja

Przygotowanie do druku:

S. Elżbieta Korobij, S. Alicja Zygmunt

Imprimatur

Kuria Metropolitalna w Przemyślu

8 maja 2005 r., l.dz. 177/2005

wikariusz generalny: Ks. Bp Adam Szal

cenzor: Ks. Inf. Stanisław Zygarowicz

ISBN 978-83-277-1305-6

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

[e.wydawnictwowam.pl](http://e.wydawnictwowam.pl)

druk: Drukarnia Dziełowa Katarzyna • Wrocław

# Słowo wstępne

30 czerwca 2015 roku w Przemyskiej Kurii Archidiecezjalnej został oficjalnie otwarty proces beatyfikacyjny siostry Roberty Zofii Babiak ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP – mistyczki, zmarłej w Starej Wsi 12 czerwca 1945 roku w opinii świętości. Duchowość Sługi Bożej siostry Roberty można najkrócej określić jako całkowite przyłgnięcie do Boga – Miłości. Jednoczyła się z Nim poprzez miłość i cierpienie, którym naznaczona była przez większą część swego zakonnego życia. Miłością Boga oraz wypływającą z niej miłością bliźniego przeniknięty był na wskroś każdy dzień i każda chwila jej życia. W modlitewnym zapatrzeniu w Miłość coraz głębiej poznawała, że największym pragnieniem Bożego Serca jest wypełnianie Woli Bożej wyrażonej w dwóch przykazaniach miłości. Bóg wprowadzał ją w tajemnice miłości, jaką żyje Trójca Święta, i uczył, jak tę Boską miłość realizować w relacjach z ludźmi. Na modlitwie i w głębokich przeżyciach mistycznych poznawała tajemnice Trójcy Świętej, Eucharystii, Bożego Miłosierdzia; doznawała widzeń Matki Najświętszej oraz obecności i pouczeń Aniołów. Pan Jezus zlecił jej trudną misję przekazania ówczesnemu biskupowi przemyskiemu Franciszkowi Bardzie, by przypomniał wiernym wagę zachowania dwóch najważniejszych przykazań: miłości Boga i bliźniego. To posłannictwo siostry Roberty miało szczególnie wyjątkowy wydźwięk w czasach, w jakich żyła, i w kontekście takich wydarzeń historycznych, jak okrucieństwa dwu wojen światowych (1914–1918 i 1939–1945) oraz idących z nimi w parze konfliktów etnicznych w Galicji Wschodniej. Nie traci jednak na aktualności i w naszych czasach, kiedy tak bardzo doświadczamy kryzysu relacji z Bogiem i drugim człowiekiem. Człowiek, zamykający się dziś coraz bardziej w świecie wirtualnym, z jednej strony wyobcowuje się i traci rzeczywisty kontakt z innymi, z drugiej zaś – właśnie przez owo wyobcowanie i osamotnienie – czuje głód i pragnienie relacji osobowych

wypływających z miłości. Na to pragnienie miłości, które Bóg złożył w sercu każdego człowieka, On sam odpowiada na wiele sposobów. Jeden z nich odnajdziemy w mistycznych przeżyciach siostry Roberty, które spisała w swoim *Dzienniku duchowym*.

Dziennik ten, razem z jej *Autobiografią*, został wydany drukiem po raz pierwszy w 2005 roku (pod tytułem *W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej*) z okazji 100-lecia urodzin i 65. rocznicy śmierci siostry Roberty. Od pierwszej edycji upłynęło już ponad dziesięć lat. Nakład, a także dodruk tego wydawnictwa został wyczerpany. Zainteresowanie treścią pism siostry Roberty oraz jej życiem i duchowością jest duże i ciągle wzrasta. Poszerza się też zasięg kultu, o czym świadczą licznie napływające świadectwa o łaskach otrzymanych za jej wstawiennictwem oraz prośby o tekst *Dziennika*.

Oddając do rąk czytelników drugie wydanie *Dziennika* siostry Roberty, wyrażam radość z ukazania się go w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia, co jeszcze bardziej podkreśla aktualność przeżyć duchowych Sługi Bożej. Zawarte w *Dzienniku* doświadczenia i pouczenia duchowe, jakich Pan Bóg udzielał jego Autorce, niech będą też dla nas inspiracją do poznawania i zachwytu nad bezmiarem miłosiernej miłości Boga, a także zachętą do jej praktykowania względem bliźnich, bo miłość czyni życie pięknym zarówno w radości, jak i w cierpieniu.

*matka Beata Chwistek  
przełożona generalna*

Stara Wieś, 7 października 2016,  
w Roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia

# Przedmowa<sup>1</sup>

W adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* Jan Paweł II podkreślił, że życie konsekrowane ma głęboko trynitarny wymiar; zakorzenione w życiu i nauczaniu Jezusa Chrystusa, jest darem Boga Ojca udzielonym Kościołowi za sprawą Ducha Świętego. Zdaniem Ojca Świętego życie konsekrowane w sposób szczególny urzeczywistnia ową *Confessio Trinitatis*, będącą znamioną cechą chrześcijańskiej postawy; wyraża ono bowiem „uznanie i podziw dla wzniosłego piękna Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego i z radością świadczy o Jego miłościwej łaskowości wobec każdej ludzkiej istoty” (*Vita consecrata*, 16). Jan Paweł II zauważa, że w ścisłej więzi rad ewangelicznych z Trójcą Świętą i uświęcającą zawiera się ich głęboki sens. Praktykując bowiem rady ewangeliczne, osoba konsekrowana „przeżywa szczególnie głęboko charakter trynitarny i chrystologiczny całego życia chrześcijańskiego” (tamże, 21).

Odzwierciedleniem tej myśli Ojca Świętego było niewątpliwie duchowe życie starowiejskiej służebniczki siostry Roberty Babiak, zmarłej przed 60 laty. Życie to odczytujemy z pozostawionej przez nią *Autobiografii* oraz *Dziennika duchowego*, z których wydania należy się cieszyć. Pisma te wskazują na jej głębokie relacje z Bogiem jednym w Trójcy Osób, stąd nic dziwnego, że nadano im tytuł: *W odczucie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej*.

Bóg nie był dla siostry Roberty jedynie przedmiotem wiary, ale stanowił także źródło bezpośredniego doświadczenia mistycznego, któremu towarzyszyło umocnienie i pogłębienie miłości ku Niemu. Kierowana przez łaskę Ducha Świętego, opisuje ona „spotkanie” z Osobami Bożymi, nie zajmując się jednak subtelnymi dociekaniem. Wypowiedzi jej nie posiadają nic z urokliwej mocy poetyckiego

---

<sup>1</sup> Przedruk z wydania pierwszego, s. 7–12.

słowa, owszem, potrafią najbardziej przemawiać tam, gdzie odwołują się do Bożego słowa wypowiedzianego przez Jezusa Chrystusa. Z opisywanych doświadczeń odnotowanych w *Dzienniku duchowym* należy na pierwszym miejscu wyróżnić sam fakt doświadczenia mistycznego z Osobami Boskimi, które stało się udziałem siostry Roberty. Nie potrafiła ona w całej rozciągłości opisać przeżywanego zdarzenia, jednakże świadoma była swego „zanurzenia” w Miłości niestworzonej. Prawdy teologiczne o transcendencji i immanencji Boga znalazły swe potwierdzenie w mistycznym doświadczeniu siostry Roberty.

Uświadomienie obecności w sobie Boga pociąga za sobą wyzwolenie dynamizmu prowadzącego do zauważenia płaszczyzny transcendentnej. Wspominają o tym wielcy mistycy, jak św. Jan od Krzyża i św. Teresa od Jezusa. U siostry Roberty Babiak doświadczeniu obecności Boga w duszy towarzyszyło często „oglądanie” tajemnic Bożych i „poznawanie” poszczególnych Osób Bożych. Zewnętrznym znakiem przeżycia obecności Boga był „święty lęk”, a także „miłosne wejrzanie” na Niego i ustawiczna pamięć o Bogu.

Obecność Boga przeżywała siostra Roberta przede wszystkim przed Najświętszym Sakramentem. Doświadczenie takie opisała zwłaszcza w początkowych rozdziałach *Dziennika*, przedstawiając w formie lakonicznej „spotkanie” z Nieogarnionym, a przecież bliskim Bogiem. Nie należy się jednak spodziewać precyzyjnego opisu, są to bowiem jedynie wspomnienia o własnym „odczuciu” Miłości ogarniającej jej serce. Doświadczając obecności Trójcy Świętej w duszy, okazywała swą miłość poszczególnym osobom, a równocześnie jednemu Bogu. Świadomość własnej niegodności i usuwanie się w głąb własnej nicości dawały jej poczucie tym większego „uścisku” miłości Trójcy Świętej i zapewnienie o Jej obecności przez wieczność całą.

W *Dzienniku duchowym* pod datą 8 czerwca 1941 roku siostra Roberta napisała, że dostąpiła jasnego poznania Trójcy Świętej za pomocą „porównań wyobrażeniowych”. Wiadomo bowiem, że doświadczenie obecności Boga jest przeżyciem trudnym do opisania. Toteż mystyk zmuszony jest posługiwać się językiem symbolicznym wziętym z Objawienia Bożego bądź też doświadczenia religijnego. Także siostra Roberta, jak zaznacza, „ujrzała” jedną wolę trzech Osób Bożych w symbolu trzech białych gołębi złączonych ze sobą. Na innym miejscu pisze, że w postaci trojga oczu Bóg dał jej poznać

przymioty swej dobroci wyrażone pod symbolami ognia, wody i niepojętej mocy. Autorka *Dziennika* podkreśla, że obecność Trójcy Przenajświętszej jest w niej tak oczywista i wyraźna, iż patrzy na świat oczyma Jezusa i mówi Jego ustami. Jednocześnie też siostra Roberta przywodzi na pamięć treść wczesnochrześcijańskiego dogmatu, podkreślając, że w Trójcy Świętej jedna jest miłość, jedna wola i wszystkie doskonałości do tego stopnia, że żadna z rzeczy stworzonych nie może nigdy jej osiągnąć. Osoby Boskie poprzez wzajemne przenikanie stanowią jedność; oddając cześć doskonałości jednej z Osób, czcimy je we wszystkich trzech. Siostra Roberta głosi, że dzięki Wcieleniu Syna Bożego w Hostii konsekrowanej żyje Trójca Przenajświętsza, toteż nie można adorować jednej Osoby, nie miłując Ojca i Ducha Świętego. Trójjedyny Bóg objawia siebie w Jezusie Chrystusie jako Słowie Bożym i Bogu. Świadoma obecności Boga w samym centrum swej duszy, siostra Roberta dzieli się swym poznaniem odnoszącym się do wzajemnego udzielania międzyosobowego w Bogu. Cały jej *Dziennik duchowy* wyraża prostotę wiary w Boga jednego w Trójcy Osób.

Dodać trzeba, że doświadczenia mistyczne siostry Roberty wspólne są wielkim mistykom chrześcijańskim. Dla potwierdzenia można przytoczyć wypowiedź św. Teresy od Jezusa: „Niewypowiedzianym sposobem poznania widzi dusza wszystkie razem trzy Osoby i każdą oddzielnie, i z przewyższającą pewnością prawdy poznaje, jako wszystkie te trzy Osoby są jedną istnością, jedną wszechmocnością i miłością, jednymże Bogiem” (*Twierdza wewnętrzna* VII, 1, 6).

Pomimo świadomości dokonujących się w niej „wielkich rzeczy”, siostra Roberta miała poczucie własnej grzeszności, dlatego stawiała przed Bogiem w pokorze i wielkiej bojaźni, by zawsze pełnić tylko Jego wolę. Pod datą 6 lipca 1941 roku zapisała: „Tak trudno o tym pisać, bo czym więcej pojmuję z tych tajemnic, tym bardziej nie mam wyobrażenia o Tym Bogu niepojętym w Trójcy Świętej i gubię się jak pyłek w niebotycznej górze. Miłuję i wierzę, a to niech mi starczy za wszelkie pojęcie na tym świecie”.

W życiu siostry Roberty doświadczenie Trójjedynego Boga dokonywało się stopniowo poprzez żywy kontakt z osobą Jezusa Chrystusa. Człowieczeństwo Zbawiciela towarzyszyło jej przede wszystkim przez niewidzialną obecność, a niekiedy wewnętrzne widzenia, najczęściej podczas uczestnictwa we Mszy Świętej. W swoim *Dzienniku*

siostra Roberta zaświadcza o bliskości Boga w Jezusie Chrystusie, o Jego uprzedzającej miłości oraz o tym, że jest On niezawodnym przyjacielem człowieka. Do przyjaciół Chrystusa zalicza ona tych wszystkich, którzy przez chrzest stali się Jego braćmi i ukochali ponad wszystko Boga, dlatego też w Jego królestwie świecić będą jak słońce (por. Mt 13,43). Jezus opisany na kartach *Dziennika duchowego* siostry Roberty jest bliski człowiekowi; potrafi On słuchać i ogarniać uczuciem miłości każdego. Pod datą 21 czerwca 1941 roku pisze siostra Roberta, że przeżywając nabożeństwo drogi krzyżowej, uświadomiła sobie, że Jezus na znak całkowitego oddania dawał swe umęczone ciało po części, by w końcu oddać własne Serce.

Przebywanie starowiejskiej mistyczki w bliskości Jezusa nie ograniczało się do słownego wyznania miłości. Dążyła ona do upodobnienia własnego stylu życia do postawy Zbawiciela, toteż zastanawiając się nad tajemnicą uniżenia się Syna Bożego dla zbawienia człowieka, podejmowała praktyczne postanowienia większej gorliwości w znoszeniu codziennego krzyża. Miłość do Ukrzyżowanego uczyniła jej serce chętnym w przyjmowaniu cierpień fizycznych, natomiast kontemplacja Jezusa cierpiącego pozwoliła na przetrwanie trudnych chwil, związanych z chorobą, która wyniszczała jej organizm.

Podobnie jak w przypadku św. Faustyny Kowalskiej, również misją siostry Roberty Babiak było głoszenie Bożego miłosierdzia. Wizje, jakimi obdarował ją Bóg, ukazują tajemnicę Jego miłosierdzia wobec grzeszników. Bogaty w miłosierdzie, Bóg poszukuje grzeszników na wszystkich drogach, radując się z ich powrotu do ojcowskiego domu. Ci zwłaszcza, którzy dostąpili Bożego miłosierdzia, zostali powołani, aby nieść je wszystkim potrzebującym.

Zdaniem siostry Roberty zanurzenie w tajemnicy śmierci Jezusa dokonuje się w Eucharystii, która stanowi kulminacyjny punkt wiary i jest trwaniem w miłosnym zjednoczeniu z Nim. Kontemplując wielką miłość Jezusa obecnego pod eucharystycznymi postaciami i mając możliwość „dotykania” Go, nasza mistyczka za św. Piotrem wołała: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym” (Łk 5,8). Zbawiciel jednak pozwalał jej poznać, że Jego miłosierdzie większe jest od naszych grzechów.

Momentem niezwykle doniosłym w życiu duchowym siostry Roberty był akt jej mistycznego zjednoczenia z Bogiem, który dokonał

się pod koniec lipca 1941 roku. Wtedy to Zbawiciel wyraził życzenie, aby nazywała Go nie tylko Oblubieńcem, ale Małżonkiem swej duszy (siostra Roberta wspomina o tym wydarzeniu pod datą 19 sierpnia 1941 roku). Przypomniął jej o tym Jezus w dniu 22 listopada tego roku po przyjęciu Komunii Świętej, kiedy to „wchłonął” ją w siebie, zaś jej dusza „stała się jedno z Nim”. Siostra Roberta zrozumiała, że stało się coś niesłychanie wielkiego, gdyż przestała należeć do świata, a stała się własnością tylko Jezusa, który tej łaski jej udzielił. Mistyczne zjednoczenie, które stało się udziałem siostry Roberty, było równocześnie darem najbardziej wspomagającym osiągnięcie przez nią świętości.

W doświadczeniu mistycznym siostra Roberta odkrywała również wielką godność i miejsce Maryi w Bożym planie zbawienia. Sądziła ona, że Maryja jest „naczyniem” wybranym przez Boga, z którego ludzie czerpią łaskę zbawienia. Także aniołowie odgrywają ważną rolę w osiągnięciu przez ludzi zbawienia. Doświadczała ona obecności dwu aniołów, co w swej pokorze uznała za wyjątkową pomoc Bożą z powodu jej słabości i grzeszności. Podkreślała, że aniołowie kontemplują Boskie Oblicze Zbawiciela, a w Jego ranach odnajdują najwyższy dowód miłości Syna Bożego wobec Ojca Niebieskiego; aniołowie stanowili jakby tarczę obronną przed napaścią złego ducha.

Na koniec warto podkreślić, że Bóg w swojej niepojętej miłości obdarzył siostrę Robertę Babiak łaską mistycznego zjednoczenia przemieniającego. Jej przeżycia mistyczne przypominają te, które były udziałem św. Teresy od Jezusa, św. Jana od Krzyża i św. Faustyny Kowalskiej. Wszystko, co przeżywała mistyczka starowiejska, zakorzenione jest w nauczaniu Kościoła. Trzeba podziwiać, że osoba, która nie studiowała teologii na wyższych uczelniach i nie miała ukończonych studiów, wygłaszała poglądy zgodne z zasadami chrześcijańskiej wiary i życia moralnego. Wczytując się w jej *Autobiografię* i *Dziennik duchowy* i wiedząc o tym, że nie znała traktatów teologicznych, zwłaszcza z zakresu mistyki, możemy tylko uwielbiać Bożą mądrość i Jego niepojętą miłość, która objawiła te sprawy „prostaczkom” (por. Mt 11,25).

Ks. prof. dr hab. Jerzy Misiurek  
Kierownik Katedry Historii Duchowości  
Instytutu Teologii Duchowości KUL

# Wprowadzenie

Zofia Babiak (siostra Roberta) urodziła się 24 czerwca 1905 roku w Brandwicy koło Rozwadowa, w ówczesnym powiecie tarnobrzelskim, w rodzinie chłopskiej, ukraińsko-polskiej. Ojciec jej, Jerzy, wywodził się ze Stubienka, położonego około 20 km na północny wschód od powiatowego miasta Przemyśl. Mieszkańcy tej wsi w zdecydowanej większości byli grekokatolikami, czyli Ukraińcami, zwanymi wtedy powszechnie Rusinami. Pochodził z rodziny mieszanej, ukraińsko-polskiej. Po linii swego ojca był Ukraińcem/Rusinem. Ożenił się około 1891 roku z Polką, Katarzyną Kowalską. Po ślubie mieszkali przez pewien czas w sąsiadującej ze Stubienkiem wsi Stubno, gdzie przyszło na świat siedmioro ich dzieci. Wszystkie zostały ochrzczone w obrządku grekokatolickim. Pięcioro zmarło we wczesnym dzieciństwie. Tylko dwie córki – Anna i Maria, dożyły wieku dorosłego.

W okolicy Rozwadowa rodzina przybyła w 1903 roku w poszukiwaniu środków utrzymania. Jerzy otrzymał zatrudnienie w dobrach książąt Lubomirskich, najpierw w folwarku Bąków (obecnie przysiółek wsi Brandwica), następnie w folwarku Górki – położonym tuż przy Rozwadowie (dziś dzielnica Stalowej Woli). W czasie dziesięcioletniego pobytu na tym terenie urodziły się Babiakom trzy córki: Zofia (siostra Roberta), Stefania (zmarła w czasie pierwszej wojny światowej) i Michalina (w przyszłości – siostra Cypriana w zgromadzeniu słuźebniczek starowiejskich). Wszystkie ochrzczone zostały w obrządku rzymskokatolickim.

Zofia otrzymała Chrzest Święty 29 czerwca 1905 roku w kościele ojców kapucynów pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej w Rozwadowie. Wzrastała w atmosferze zdrowej pobożności, którą kształtowali obydwój rodzice, mimo różnicy obrządków. Ojciec, sympatyzujący z Polakami, wobec braku cerkwi grekokatolickiej w nowym

miejscu zamieszkania, uczęszczał razem z żoną i dziećmi na nabożeństwa do kościoła rzymskokatolickiego.

Od pierwszych lat życia Zofia odznaczała się wielką wrażliwością na sprawy religijne, co było zauważalne w jej zachowaniu i nawet w rodzaju podejmowanych zabaw. W *Autobiografii* wspomina, że już w trzecim roku życia otrzymała zrozumienie Komunii Świętej, o której mówiła jej matka, a w czwartym – nadzwyczajne pragnienie przyjęcia do serca Pana Jezusa Eucharystycznego. W wieku siedmiu lat odczuła pierwsze pragnienie poświęcenia się Bogu w życiu zakonnym.

W listopadzie 1913 roku Jerzy Babiak zrezygnował ze służby w dobrach księcia Lubomirskiego i powrócił wraz z rodziną do Stubienka. Prawdopodobnie odzyskał ojcowiznę, przejętą niegdyś przez bank żydowski, bo zamieszkał pod tym numerem domu, w którym się urodził. Przyjazd w „ruskie” strony był szczególnie trudny dla Zofii, która szczęśliwe lata swego dzieciństwa spędziła w środowisku polskim. Nieznajomość języka ruskiego, a także naciski krewnych ojca, by wszystkie dzieci przyjęły obrządek greckokatolicki, stwarzały dla niej sytuację trudną, pociągającą wielorakie cierpienia. Wytrwała jednak przy „swojej wierze”. Ułatwiła jej to postawa ojca, który – jak napisała w *Autobiografii* – wyraźnie oparł się naciskom krewnych w tej kwestii.

Pod koniec pierwszej klasy, 17 maja 1914 roku, przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej w kościele parafialnym rzymskokatolickim w Stubnie. Sakrament bierzmowania przyjęła również w obrządku rzymskokatolickim, 16 lipca 1922 roku, z rąk biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej Karola Fischera.

Od Pierwszej Komunii Świętej serce Zosi całkowicie przylgnęło do Boga. Wiele godzin spędzała na modlitwie. Doświadczała intensywnych chwil miłosnych relacji z Bogiem, kiedy to, zapominając o otaczającym ją świecie, „tonęła w szczęściu Bożym” (A. 54\*). Starła się gorliwie spełniać wszystkie praktyki religijne i uczęszczać do świętych sakramentów w kościele rzymskokatolickim, idąc mocno „pod prąd” środowisku. W domu obchodzono zasadniczo święta ruskie, choć uroczystości, zwłaszcza Wielkanoc, cała rodzina starała się świętować w obu obrządkach. Ta „dwuobrządkowość” w rodzinie nastroczała Zofii wiele trudności w codziennym życiu i relacjach nawet z rodzeństwem. Starsze siostry niechętnie zastępowały ją w „polskie święta”

w pracach, zwłaszcza w polu. Chcąc więc uczestniczyć w nabożeństwach w święta obchodzone w Kościele rzymskokatolickim, musiała w przeddzień zdwoić wysiłek, by wykonać „swoją normę” pracy. Nie zrażając się trudnościami, robiła wszystko, by nie opuścić obowiązkowych nabożeństw w swoim obrządku.

Znosiła też cierpliwie przykrości od krewnych, sąsiadów i rówieśników, którzy widząc tę jej gorliwość, posuwali się nawet do aktów przemocy psychicznej i fizycznej. W *Autobiografii* napisała, że już wtedy czuła, iż „cierpi za swoją wiarę” i że Bóg chronił ją przed odruchami odwetu, napęłniając serce radością płynącą z przebaczenia. Dobrocią, łagodnością i wrażliwością serca zdołała z czasem pozyskać miejscowe dzieci, które gromadziły się wokół niej, by słuchać opowiadań o Panu Jezusie i świętych. Ta pierwsza misja apostolska dawała jej dużo radości (A. 41–45\*).

Wybuch pierwszej wojny światowej, a także „tajemnicza” choroba, na którą cierpiała przez trzy lata (1916–1919), nie pozwoliły Zofii kontynuować nauki. Ukończyła tylko pierwszą klasę szkoły powszechnej. Jednakże dużo czytała, pogłębiając w ten sposób swoją wiedzę i rozwijając intelekt.

Okolo 1924 roku ukończyła kurs krawiecki i służyła umiejętnością szycia miejscowej ludności, gdy była wolna od pracy w polu. Odznaczała się miłosiernym sercem. Ludziom biednym szyla prawie za darmo; odwiedzała zakaźnie chorych, nie bacząc na niebezpieczeństwo utraty życia.

Myśl o życiu zakonnym towarzyszyła Zofii stale, ale wzmogła się po doświadczeniu cudownego uzdrowienia za przyczyną Matki Najświętszej w 1919 roku. Złożyła wtedy obietnicę Maryi, że poświęci swoje życie Bogu, wstępując do zakonu. W sierpniu 1924 roku, mając 19 lat, podjęła pierwsze starania, by zrealizować swoje powołanie. Spotkała się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem rodziców, którzy już zaplanowali jej zamążpójście; obawiali się też, że wobec braku wykształcenia nie poradzi sobie w życiu zakonnym. Zofia, choć przekonana, że nigdy nie podejmie życia małżeńskiego, nie chciała wprost sprzeciwić się woli rodziców. Konsekwentnie trwając przy swoich zamiarach, przez żarliwą, ufną modlitwę i posłuszeństwo rodzicom, powoli wpłynęła na zmianę ich stanowiska. Opóźniło to jednak aż o pięć lat czas realizacji powołania zakonnego.

Wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP w Starej Wsi 7 września 1929 roku, już po śmierci ojca, który wcześniej udzielił jej błogosławieństwa na drogę życia zakonnego. Po wstępnym okresie formacji, zwanej postulatem, 1 lutego 1930 roku rozpoczęła kanoniczny rok nowicjatu, otrzymując habit oraz imię zakonne Roberta.

Okres formacji podstawowej był dla siostry Roberty czasem intensywnej pracy nad sobą. Z natury impulsywna, o temperamencie sangwiniczno-cholerycznym, z dużą dozą pewności siebie, co też warunkowane było jej starszym wiekiem, musiała wkładać wiele wysiłku w pracę nad urobieniem swego charakteru. Czyniła to wytrwale, z miłości do Pana Jezusa, nie zrażając się porażkami. Już na wstępie miała okazję, by zaprzecić się siebie, ponieważ otrzymała imię, które budziło w niej negatywne uczucia z powodu niegdyś przeczytanej lektury. Nie zakłóciło to jednak jej poczucia radości i szczęścia bycia z Bogiem. Wspominała, że w tym okresie Pan Jezus „zasypywał ją pociechami duchowymi”, a fakt otrzymanego imienia uznała za znak, że żąda, aby się „do głębi istoty wyrzekła swojej woli i upodobania, a żyła jedynie Wolą Bożą” (A. 66\*).

W pierwszym roku nowicjatu siostra Roberta, oprócz formacji duchowej, przeszła też „kurs uzupełniający naukę szkolną”, a w drugim roku skierowana została do Przemyśla, aby uzupełnić braki wykształcenia podstawowego. Na tej placówce 9 września 1931 roku, pomagając siostrze zakrystiance przy ubieraniu ołtarzy w katedrze, stłukła sobie lewe kolano. To stłuczenie dało początek nieuleczalnej chorobie, która do końca życia przykuła siostrę do łóżka.

22 grudnia 1931 roku siostra Roberta wróciła do Starej Wsi, aby przygotować się do złożenia pierwszych ślubów zakonnych. Miała także kontynuować naukę. Wzmagający się ból kolana wymagał jednak intensywnego leczenia. Początkowo lekarz zdiagnozował zapalenie torebki stawowej. Zastosowane leczenie nie przyniosło poprawy. Wysłana została do szpitala w Drohobyczu, dokąd wyjechała pod koniec kwietnia 1932 roku. Po ośmiu miesiącach wróciła do Starej Wsi bez widocznej poprawy zdrowia. Odtąd jej życie toczyło się między domem generalnym, gdzie miała obowiązek szycia i haftu parame-trów kościelnych, a szpitalami, gdzie wyjeżdżała na leczenie: w Gorlich (pięciokrotnie) i we Lwowie, oraz sanatoriach: Brzozów-Zdrój, Iwonicz, Lubień. Wysiłki lekarzy pozostawały jednak bez rezultatów,

choroba wzmagała się. Ogólnie mówiono o gruźlicy kolana, jednak oporność na leczenie i zewnętrzne objawy (bardzo silny ból, tworzenie się guzów i ran), mogłyby sugerować chorobę nowotworową, choć wówczas niezdiagnozowaną.

Pierwsze śluby zakonne – 19 marca 1932 roku, jak też wieczyste – w 1937 roku, siostra Roberta składała, będąc chora, co ściśle łączyło ją z Jezusem cierpiącym. Cierpieniom fizycznym towarzyszyły dotkliwe, trwające siedem lat (1933–1940), cierpienia duchowe – ciemna noc ducha, która zakończyła się dopiero po odprawieniu spowiedzi generalnej 3 stycznia 1940 roku. Odtąd siostra weszła w etap modlitwy kontemplacyjnej i doświadczeń mistycznych, które towarzyszyły jej do końca życia. Doświadczała duchowych przeżyć i oświeceń dotyczących m.in. tajemnic Bożego Miłosierdzia, Eucharystii, Trójcy Świętej. 22 listopada 1941 roku przeżyła mistyczne zaślubiny z Jezusem. Odzwierciedleniem jej głębokich relacji z Bogiem i mistycznych przeżyć są notatki duchowe, pozostawione w postaci *Dziennika* i *Autobiografii*.

11 października 1941 roku Pan Jezus podyktował siostrze Robertcie modlitwę, zwaną „koronką miłości”, zapewniając, że odmawianie jej przyniesie wielką korzyść ludziom: rozpali ich serca do miłowania Boga i bliźniego oraz wyjedna im miłosierdzie na sądzie Bożym po śmierci. Nieco później otrzymała wyraźne polecenie/posłannictwo przypomnienia ludziom o konieczności zachowania dwu przykazań miłości.

Ostatnie miesiące życia siostry Roberty naznaczone były wielkim cierpieniem fizycznym. Oprócz okrutnego bólu nogi dostawała bardzo bolesnych ataków serca. Doświadczała też szczególnego rodzaju cierpień psychicznych, których powodem były m.in. tragiczne wiadomości o mordach ukraińskich w Małopolsce Wschodniej. Wielkim cierpieniem było dla niej aresztowanie przez Gestapo w 1943 roku i osadzenie w obozie koncentracyjnym w Auschwitz-Birkenau, a potem w Ravensbrück, rodzonej siostry – Cypriany Babiak, która wróciła do kraju już po śmierci siostry Roberty. W końcowych fragmentach *Dziennika* Sługa Boża pisała: „na każdy dzień mam prawie nowe cierpienie, ale też i nowe łaski. Pan sam kieruje moimi cierpieniami, myślami, słowami i w ogóle całą moją istotą, za co niech będzie na wieki uwielbiony” (Dz. 1045).

24 kwietnia 1945 roku siostra Roberta przyjęła sakrament chorych. Odeszła do Pana 12 lipca 1945 roku w opinii świętości, licząc zaledwie 40 lat życia i 16 powołania zakonnego.

*Dziennik duchowy*<sup>2</sup> siostra Roberta zaczęła pisać w 1940 roku, a ukończyła krótko przed śmiercią, w czerwcu 1945 roku. Dokument nie posiada tytułu oryginalnego. Tytuł *Dziennik duchowy* nadany został później przez osobę porządkującą akta. Zawiera on zasadniczo przeżycia duchowe Sługi Bożej z okresu, w którym jest pisany, jednak w niektórych fragmentach Autorka wraca pamięcią do wcześniejszych doświadczeń. Zwłaszcza pierwsze strony *Dziennika* sprawiają wrażenie, jakby były pisane retrospektywnie. Są to opisy sześciu duchowych doświadczeń, które siostra nazywa oświeceniami. Po tym tekście przedstawia już swoje przeżycia według ich chronologii, z podaniem daty. *Dziennik* obfituje w cytaty z Pisma Świętego, w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka. Świadczą one o dużej znajomości Biblii przez siostrę Robertę, ale też o jej życiu Słowem Bożym.

Rękopis *Dziennika* składa się z ośmiu zeszytów. Każdy zeszyt posiada oddzielną numerację stron (łącznie 1133 strony). Strony zostały ponumerowane w okresie późniejszym, przy porządkowaniu akt. Zeszyty są w twardej oprawie, formatu notesowego różnych wymiarów – najmniejszy (12,5 cm × 8 cm), największy (20 cm × 15,5 cm). Na pierwszej stronie każdego zeszytu siostra Roberta umieściła tekst wyrażający w jednym lub kilku zdaniach jej aktualny stan duchowy. Inne dane znajdujące się na tej stronie (imię i nazwisko siostry Roberty, numer zeszytu oraz ramowe daty zawartego w zeszycie tekstu) wpisane zostały przez osoby porządkujące dokumenty. W wydaniu uwzględnia się tylko zapis siostry Roberty.

*Autobiografia* to tytuł umowny dokumentu mającego charakter życiorysu, który siostra Roberta napisała krótko przed śmiercią na polecenie przełożonej generalnej matki Eleonory Jankiewicz. Dokument nie posiada oryginalnego tytułu, a w tekście Autorka używa nazwy

---

<sup>2</sup> Krótką charakterystykę *Dziennika duchowego* i *Autobiografii* siostry Roberty podaje się w znacznej mierze w oparciu o tekst *Wprowadzenia* do pierwszego wydania: *W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej*, Stara Wieś 2005, s. 17–18, opracowany przez siostrę Alicję Zygmunt.

„pamiętnik”. Jest on skierowany bezpośrednio do Matki Generalnej, jako odpowiedź na jej polecenie. Z tego powodu przybiera formę jakby listu.

Zasadniczo zawiera wybrane epizody, zwłaszcza dotyczące przeżyć duchowych, od pierwszych lat życia siostry Roberty aż do jej wstąpienia do klasztoru. Z życia zakonnego dotyka tylko niektórych faktów. Opisywane wydarzenia siostra Roberta interpretuje z perspektywy lat i z pozycji człowieka już dojrzałego w wierze. Przedstawiając je, sięga do swoich przodków, do uwarunkowań religijno-społecznych, w których przyszła na świat i wzrastała, by uwypuklić Boże działanie w historii jej życia; by podkreślić, że „Bóg prowadził ją od dzieciństwa jakby za rękę” (A. 21\*).

Autobiografia, mimo pewnych nieścisłości wynikających z odtworzenia z pamięci faktów z dużej odległości czasowej, jest podstawowym źródłem, które po konfrontacji z dokumentacją uzupełniającą umożliwia poznanie dziejów życia i duchowości siostry Roberty, zwłaszcza w latach dziecięcych i młodzieńczych.

Zeszyt rękopisu formatu A5 liczy 141 stron, jest zapisany gęsto, bez marginesu. Do strony 53 tekst był pisany ołówkiem, obecnie jest poprawiony atramentem<sup>3</sup>. Na pierwszej stronie siostra Roberta umieściła datę rozpoczęcia pisania – 29 marca 1945 roku – i cytat z Pisma Świętego (Ga 6,14). Druga strona jest niezapisana. Tekst właściwy rozpoczyna się od strony trzeciej.

*Zasady wydania.* Podstawę edycji wyżej przedstawionych dokumentów stanowi wydanie pierwsze zatytułowane: *W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej*<sup>4</sup>, które zostało przygotowane do druku w oparciu o rękopisy, a wydrukowane w 2005 roku przez Poligrafię Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie.

Wydanie obecne ukazuje się pod tym samym tytułem, ale jest ono poprawione i uzupełnione w oparciu o dodatkowe źródła znalezione

<sup>3</sup> Nie ustalono, kto dokonał poprawki. Być może uczyniła to sama siostra Roberta.

<sup>4</sup> Uwaga: Tytuł zaczerpnięty jest z motta, jakim siostra Roberta opatrzyła drugi zeszyt *Dziennika duchowego*. W pierwszym nakładzie pierwszego wydania omawianych źródeł „wkradła się” rozbieżność między tytułem na obwolucie książki (*W oceanie miłości miłosiernej Trójcy Przenajświętszej*) a tym umieszczonym wewnątrz (*W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej*). W dodruku zrealizowanym w 2008 roku usunięto pomyłkę, tytuł ujednolicono w brzmieniu: *W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej*.

podczas kwerendy archiwalnej dokonanej na potrzeby procesu beatyfikacyjnego. Nieścisłości i błędy faktograficzne w tekście *Autobiografii* skorygowano w przypisach. Uzupełniono spis publikacji o siostrze Robercie za okres od pierwszego wydania. Naniesiono też poprawki i uzupełnienia w kalendarium życia Sługi Bożej, poszerzono wykaz skrótów, poprawiono nieliczne błędy literowe i tekstowe zauważone przy ponownym sprawdzaniu z oryginałem.

Zasadniczo pozostawiono te same zasady wydania, które przedstawione są we *Wprowadzeniu* do wydania pierwszego (s. 19), wycofując jednak zastosowane tam w nielicznych wypadkach zmiany szyku wyrazów.

Milcząco poprawiono więc, zgodnie z zasadami współczesnej pisowni, błędy ortograficzne, niektóre formy gramatyczne i drobne pomyłki Autorki; zmodernizowano interpunkcję; ujednolicono pisownię wyrazu Maryja w odniesieniu do Matki Bożej; ujednolicono także pisownię dużych liter w takich zwrotach, jak: Wola Boża, Ojciec Przedwieczny, Ojciec Niebieski, Duch Święty, Ojciec Święty i tym podobnych; usunięto częściowo partykułę -że, -ż w wyrazach typu: tymże, tegoż, samaż i tym podobnych. Podobnie, bez zaznaczenia, rozwinęto skróty takich wyrazów, jak: dni tygodnia, nazwy miesięcy, tytuły osób i inne, które nie budziły wątpliwości. W wypadku wątpliwości rozwiniecie ujęto w nawias kwadratowy. Pozostawiono skróty powszechnie używane, modernizując w niektórych wypadkach ich pisownię.

Zachowano pisownię dużych liter w formach rzeczownikowych i zaimkowych Osób Boskich, Aniołów i Świętych, które siostra Roberta stosuje, kierując się wielką czcią ku nim; podobnie w odniesieniu do kapłanów i sióstr zakonnych, co wyraża szacunek Autorki do tych osób. Natomiast tam, gdzie duże litery zostały użyte w odniesieniu do cnót teologicznych i innych pojęć, zmieniono je na małe.

Dodane w tekście daty lub wyrazy przywracające oczywisty sens zdania ujęto w nawias kwadratowy. Słowa lub fragmenty tekstu wymagające wyjaśnienia opatrzono przypisami. Zdania, które w odczuciu siostry Roberty wypowiadał do niej Pan Jezus, Matka Boża lub Aniołowie – wyróżniono kursywą w cudzysłowie.

Cyfry w nawiasach kwadratowych, wprowadzone wewnątrz tekstu, oznaczają strony oryginału. W przypadkach, gdzie nowa strona

zaczynała się w połowie jakiegoś słowa, numerację umieszczono po tym słowie, by nie rozdzielać wyrazu. Numeracja na marginesie tekstu służy do szukania haseł umieszczonych w indeksach, posłużono się nią także w przypisach. W *Autobiografii* zastosowano oddzielną numerację z dodaniem gwiazdki. Do każdego dokumentu i każdego zeszytu *Dziennika* zastosowano oddzielną numerację przypisów.

# Bibliografia

## na temat siostry Roberty

### Wydawnictwa źródłowe

- Antologia mistyki polskiej*, t. 2, oprac. M. Zawada, Kraków 2008, s. 281–299.
- Babiak R., *W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej. Autobiografia i Dziennik duchowy*, oprac. A. Zygmunt, Stara Wieś 2005.

### Artykuły i wydania książkowe

- Misiurek J., *Przeżycia mistyczne siostry Roberty Babiak (zm. 1945)*, w: *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 3, Lublin 2001, s. 189–200.
- Polak M., *Być sobą*, Kraków 2013.
- Synoś P., *Człowiek mieszkaniem Trójcy Świętej. Refleksja na podstawie doświadczenia duchowego siostry Roberty Babiak*, „Roczniki Teologii Duchowości” 2(57) 2010, s. 134–158.
- Synoś P., *Czego nas uczy wiara mistyków? Refleksja na przykładzie pism siostry Roberty Babiak*, „Roczniki Teologii Duchowości” 4(59) 2012, s. 149–167.
- Synoś P., *Jezus Oblubieńcem człowieka. Refleksja na podstawie przeżyć mistycznych siostry Roberty Babiak*, „Roczniki Teologii Duchowości” 3(58) 2011, s. 65–92.
- Synoś P., *Modlitwa prośby w rozumieniu s. Roberty Babiak (zm. 1945)*, w: *Homo orans*, t. XXVIII, *Modlitwa błagalna*, red. J. Misiurek, J. M. Popławski, K. Bur-ski, Lublin 2007, s. 193–208.
- Ukryta w Bogu. Materiały z sympozjum w 100-lecie urodzin i 60. rocznicę śmierci s. Roberty Zofii Babiak (1905–1945) ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Stara Wieś 2005.
- Urbański S., *Doświadczenie Boga w życiu siostry Roberty Babiak*, w: *Duchowość polska. Kultura duchowo-religijna XIX i XX wieku*, red. S. Urbański, Warszawa 2002, s. 19–113 (seria: *Mystyka Polska*, t. 10).
- Urbański S., *Mystyka miłości według encykliki Benedykta XVI „Deus Caritas est” z uwzględnieniem mistyki miłości posłania św. Faustyny, s. Leonii Nastal i s. Roberty Babiak*, „Studia Theologica Grodnensia” III (2009), s. 87–98.

**Prace dyplomowe i inne maszynopisy**

- Bernatska L., *Oczyszczenie duchowe jako droga do zjednoczenia duszy z Bogiem na podstawie „Autobiografii” i „Dziennika duchowego” siostry Roberty Babiak (1905–1945)*, Warszawa 2008 (UKSW).
- Białowas D., *Serce Jezusa miejscem zjednoczenia duszy z Bogiem w świetle pism s. Zofii Roberty Babiak*, Warszawa 2006 (UKSW).
- Bochenek L., *Aniołowie w mistycznych przeżyciach siostry Roberty Babiak na podstawie jej pism*, Warszawa 2001 (UKSW).
- Brzoza B., *Tajemnica wcielenia – refleksja teologiczna w pismach Zofii Roberty Babiak (1905–1945)*, Warszawa 2000 (UKSW).
- Chodnik S., *Modlitwa zakonnic w świetle pism s. Zofii Roberty Babiak służebniczki NMP (1905–1945)*, Warszawa 1982 (ATK).
- Grzesiak D., *Przedmiot doświadczenia mistycznego siostry Roberty Babiak (1905–1945)*, Lublin 1996 (KUL).
- Kasprzyk A., *Jezus Chrystus objawieniem Trójcy Świętej na podstawie pism siostry Babiak Roberty*, Warszawa 1993 (ATK).
- Kozłowska D., *Eucharystia i jej rola w życiu chrześcijańskim według pism siostry Roberty Babiak*, Kraków 1993 (PAT).
- Kuśmierz A., *Modlitwa Siostry Roberty*, Kraków 1964.
- Mach J., *Maryja w mistycznych przeżyciach siostry Roberty Babiak na podstawie jej pism*, Warszawa 2001 (UKSW).
- Maciaszek M., *Eucharystia – umocnieniem na drodze realizacji przykazania miłości Boga i bliźniego według pism siostry Roberty Babiak*, Warszawa 2004 (UKSW).
- Majcher U., *Rola pokory na drodze do zjednoczenia z Bogiem według pism s. Roberty Zofii Babiak*, Lublin 2009 (KUL).
- Orzech M., *Miłość Boga i bliźniego w duchowości siostry Roberty Babiak*, Tarnów 1999 (PAT – Wydział Teologiczny w Tarnowie).
- Polak J., *Bóg – Miłość a dusza ludzka według pism Zofii Roberty Babiak (1905–1945), służebniczki NMP NP*, Warszawa 1985 (ATK).
- Sołowiej M., *Cnota posłuszeństwa w życiu i pismach s. Roberty Babiak (1905–1945)*, Warszawa 2007 (UKSW).
- Synoś P., *Trójca Święta w życiu duchowym s. Roberty Babiak (zm. 1945)*, Lublin 2009 (praca doktorska KUL).
- Szalewicz A., *Wartość cierpienia w świetle „Autobiografii” i „Dziennika” Siostry Roberty Babiak, służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej*, Gródek 2006 (w j. ukraińskim).
- Wań A., *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia u siostry Zofii Roberty Babiak, służebniczki NMP*, Warszawa 2004 (UKSW).
- Zygmunt A., *Tajemnica miłosierdzia Bożego w świetle „Dziennika duchowego” Zofii Roberty Babiak (zm. 1945)*, Lublin 1999 (KUL).

# Wykaz skrótów

## Skróty ogólne

|         |                                                                                                                                               |
|---------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| ATK     | Akademia Teologii Katolickiej                                                                                                                 |
| bp      | biskup                                                                                                                                        |
| CR      | Congregatio a Resurrectione Domini Nostri Jesu Christi<br>(Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa<br>Chrystusa – zmartwychwstańcy) |
| J.M.J.  | Jezus Maryja Józef                                                                                                                            |
| KUL     | Katolicki Uniwersytet Lubelski                                                                                                                |
| NMP     | Najświętsza Maryja Panna                                                                                                                      |
| NMP NP  | Najświętsza Maryja Panna Niepokalanie Poczęta                                                                                                 |
| OFMCap  | Ordo Fratrum Minorum Capuccinorum (Ordo Fratrum<br>Minorum Capuccinorum – kapucyni)                                                           |
| PAT     | Papieska Akademia Teologiczna                                                                                                                 |
| p.b.    | postać biblijna                                                                                                                               |
| por.    | porównaj                                                                                                                                      |
| rkps    | rękopis                                                                                                                                       |
| sł. NMP | służebniczka starowiejska                                                                                                                     |
| śp.     | świętej pamięci                                                                                                                               |
| TJ      | Towarzystwo Jezusowe – jezuici                                                                                                                |
| UJ      | Uniwersytet Jagielloński                                                                                                                      |
| UKSW    | Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego                                                                                                    |
| zob.    | zobacz                                                                                                                                        |

## Skróty archiwów

|       |                                                                         |
|-------|-------------------------------------------------------------------------|
| AGSS  | Archiwum Główne Sióstr Służebniczek w Starej Wsi                        |
| AAPrz | Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu                                   |
| APPrz | Archiwum Państwowe w Przemyślu                                          |
| APR   | Archiwum Parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Stalowej<br>Woli-Rozwadowie |

|       |                                            |
|-------|--------------------------------------------|
| APRz  | Archiwum Państwowe w Rzeszowie             |
| AUSCP | Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Pysznicy |
| AUSCS | Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Stubnie  |
| AIPN  | Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej       |

### Skróty bibliograficzne

|         |                                                                                                                                                     |
|---------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| A.      | Babiak R., <i>Autobiografia</i> , w: <i>W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej</i> , Stara Wieś 2005, s. 35–102.                  |
| Dz.     | Babiak R., <i>Dziennik duchowy</i> , w: <i>W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej</i> , Stara Wieś 2005, s. 105–688.              |
| EK      | <i>Encyklopedia katolicka</i> , Lublin 1976.                                                                                                        |
| EWJ     | <i>Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995</i> , red. Ludwik Grzebień TJ, Kraków 1996.                                 |
| Kałuska | Kałuska A., Mazur A., Świerczek Cz., <i>Nekrologi Sióstr Służebniczek NMP NP (starowiejskich) 1964–1984</i> , III–IV, Stara Wieś 1984.              |
| Kudryk  | Kudryk T., <i>Nekrologi Sióstr Służebniczek NMP NP (starowiejskich) 1864–1963</i> , I–II, Warszawa 1972.                                            |
| Sapyta  | Sapyta T., <i>Kronika parafii Stubno od 1915 r.</i> , sygn. IPN Wr 038/950, t. 2/CD.                                                                |
| SGKP    | <i>Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich</i> , red. B. Chlebowski, W. Wawelski, F. Sulimierski, Warszawa 1880–1902. |

### Skróty ksiąg Pisma Świętego występujące w przypisach

|     |                           |
|-----|---------------------------|
| Ap  | Apokalipsa św. Jana       |
| Dz  | Dzieje Apostolskie        |
| Ef  | List do Efezjan           |
| Est | Księga Estery             |
| Flp | List do Filipian          |
| Ga  | List do Galatów           |
| Hbr | List do Hebrajczyków      |
| Iz  | Księga Izajasza           |
| J   | Ewangelia według św. Jana |
| 1 J | Pierwszy List św. Jana    |
| Jon | Księga Jonasza            |

---

|       |                               |
|-------|-------------------------------|
| Jk    | List św. Jakuba               |
| Jr    | Księga Jeremiasza             |
| Kol   | List do Kolosan               |
| 1 Kor | Pierwszy List do Koryntian    |
| 2 Kor | Drugi List do Koryntian       |
| Kpł   | Księga Kapłańska              |
| Łk    | Ewangelia według św. Łukasza  |
| Mk    | Ewangelia według św. Marka    |
| Ml    | Księga Malachiasza            |
| Mt    | Ewangelia według św. Mateusza |
| Pnp   | Pieśń nad Pieśniami           |
| Pwt   | Księga Powtórzonego Prawa     |
| Prz   | Księga Przysłów               |
| Ps    | Księga Psalmów                |
| Rdz   | Księga Rodzaju                |
| Rz    | List do Rzymian               |
| Wj    | Księga Wyjścia                |

# Kalendarium życia siostry Roberty Zofii Babiak (1905–1945)

- ok. 1890* Rodzice siostry Roberty: Jerzy Babiak i Katarzyna Kowalska, zawierają związek małżeński w kościele parafialnym obrządku greckokatolickiego w Stubnie.
- 1903* Rodzina Babiaków wyjeżdża w okolice Rozwadowa, gdzie Jerzy podejmuje pracę w dobrach księcia Hieronima Lubomirskiego.
- 1905* *24 czerwca* – Dzień narodzin Zofii Babiak, późniejszej siostry Roberty, w Brandwicy koło Rozwadowa.  
*29 czerwca* – Chrzest Zofii w kościele ojców kapucynów w Rozwadowie; szafarz – ks. Hieronim Ryba OFM<sup>Cap</sup>; rodzice chrzestni: Karol Kochan i Maria Czuba.
- 1909* Czteroletnia Zofia doświadcza tajemniczej choroby, a w niej wielkiego pragnienia przyjęcia Pana Jezusa w Komunii Świętej.
- 1913* Rozpoczyna naukę w szkole powszechnej w Rozwadowie.  
Doświadcza pierwszego pragnienia życia zakonnego po spotkaniu sióstr felicjanek podczas nabożeństwa w kościele w Rozwadowie.  
*listopad* – Powrót rodziny Babiaków do Stubienka, rodzinnej wioski Jerzego.
- 1914* *17 maja* – Zofia Babiak przyjmuje Pierwszą Komunię Świętą w rzymskokatolickim kościele parafialnym w Stubnie.
- 1916* *zima* – Początek trzyletniej choroby o niewyjaśnionym podłożu, która zakończyła się cudownym uzdrowieniem Zofii – 16 marca 1919 roku – za przyczyną Matki Bożej.

- 1922 16 lipca – Zofia przyjmuje sakrament bierzmowania z rąk biskupa pomocniczego diecezji przemyskiej ks. Karola Fischera.
- 1924 sierpień – Podejmuje pierwsze starania o przyjęcie do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP w Starej Wsi za pośrednictwem ks. Tomasza Sapyty – proboszcza w Stubnie. Otrzymuje warunki przyjęcia, lecz ze względu na sprzeciw rodziców nie może na razie zrealizować swoich planów.
- Prywatnie uczy się kroju i szycia.
- 1929 czerwiec – Składa pisemną prośbę o przyjęcie do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP w Starej Wsi, która wpływa do kancelarii Zgromadzenia 12 czerwca. Otrzymuje odpowiedź, że będzie przyjęta, jeśli przyjedzie w najbliższym czasie.
- 12 czerwca – Umiera ojciec Zofii, Jerzy Babiak.
- 18 lipca – Zofia ponownie pisze prośbę o przyjęcie do Zgromadzenia.
- 20 lipca – Wysłano wiadomość o przyjęciu do Zgromadzenia.
- 7 września – Zofia Babiak wstępuje do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP w Starej Wsi.
- 1930 1 lutego – Po ośmiodniowych rekolekcjach, kończących okres postulatu, rozpoczyna dwuletni nowicjat; otrzymuje habit oraz imię zakonne Roberta.
- 1931 24 marca – Rodzona siostra siostry Roberty – Michalina, wstępuje do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP; przy obłóczynach otrzymuje imię Cypriana.
- 18 kwietnia – W drugim roku nowicjatu siostra Roberta wyjeżdża na placówkę do Przemyśla, aby uzupełnić wykształcenie podstawowe.
- 9 września – W przemyskiej katedrze, podczas pomocy siostrze zakrystiance, doznaje urazu kolana lewej nogi, co daje początek długoletniej nieuleczalnej chorobie.
- 9 grudnia – W szpitalu w Przemyśle umiera jej najstarsza siostra – Anna.

22 *grudnia* – Siostra Roberta powraca do Starej Wsi na do-kończenie nowicjatu i przygotowanie się do złożenia pierwszych ślubów zakonnych. Od tej pory, z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, dom generalny w Starej Wsi będzie miejscem jej stałego pobytu. Przydzielona jest do pracowni szycia i haftu szat liturgicznych.

1932 19 *marca* – Składa pierwsze śluby zakonne na okres trzech lat, poprzedzone rekolekcjami odprawionymi w styczniu tegoż roku pod przewodnictwem ks. Jana Holika SJ.

*od 25 kwietnia* – Wyjeżdża na leczenie do szpitala w Drohobyczu.

23 *grudnia* – Powraca do Starej Wsi.

1933 16 *czerwca* – Wyjeżdża na kurację do Brzozowa-Zdroju, gdzie przebywa dwa miesiące.

28 *czerwca* – Ma znamienny sen, który wpływa w sposób zasadniczy na dalsze jej życie; jest to początek trwających blisko siedem lat jej cierpień duchowych.

6 *października* – Po miesięcznym pobycie w domu starowiejskim wyjeżdża na dalszą kurację do szpitala w Gorlicach.

1934 19 *lipca* – Powraca do Starej Wsi; zajmuje się haftem kolo-rowym.

1935 19 *marca* – Ponawia śluby zakonne na okres dwóch lat.

9 *grudnia* – Ponownie wyjeżdża na leczenie do Gorlic. Wolne od zabiegów leczniczych chwile wykorzystuje na szycie i haft.

1936 6 *kwietnia* – Powraca na krótko do Starej Wsi.

16 *sierpnia* – Wyjeżdża do Lubienia Wielkiego, pow. Gródek Jagielloński, gdzie korzysta z kuracji, mieszkając w domu zakonnym.

18 *września* – Wraca do Starej Wsi.

1937 19 *marca* – Składa profesję wieczystą.

*18 maja* – Wyjeżdża na kurację do Iwonicza-Zdroju, gdzie przebywa około miesiąca.

*20 czerwca* – Wyjeżdża na leczenie do Gorlic.

*10 listopada* – Powraca do Starej Wsi.

1939 *25 lutego* – Kolejny raz wyjeżdża na leczenie do Gorlic.

*5 czerwca* – Bezpośrednio ze szpitala w Gorlicach skierowana zostaje na leczenie do Lwowa; tu leczy się u wybitnego ortopedy prof. Adama Grucy, jednak bez pozytywnych rezultatów.

*22 lipca* – Wraca do Starej Wsi; zostaje przeniesiona na oddział sióstr chorych. Mimo postępującej choroby stara się być czynna – zajmuje się haftem i pisze wiersze na potrzeby apostołskie sióstr.

1940 *3 stycznia* – Odbywa spowiedź generalną u ojca duchownego Michała Matlaka TJ, która kończy okres jej ciemnej nocy ducha.

*27 kwietnia* – Rozpoczyna pisanie dziennika duchowego.

1941 *początek maja* – Wyjeżdża na leczenie do Gorlic; w lipcu ma operację kolana.

*13 sierpnia* – Powraca do Starej Wsi.

*11 października* – Otrzymuje od Pana Jezusa specjalną modlitwę – koronkę miłości.

*22 listopada* – Przeżywa mistyczne zaślubiny z Panem Jezusem na krzyżu.

1942 *8 kwietnia* – Otrzymuje od Pana Jezusa polecenie, by wystosowała list do ordynariusza diecezji przemyskiej ks. bpa Franciszka Bardy z przesłaniem dotyczącym dwóch przykazań miłości.

*28 września* – Przełożona generalna matka Eleonora Jankiewicz przekazuje ks. biskupowi F. Bardzie tekst siostry Roberty z opisem żądań Pana Jezusa odnośnie do dwóch przykazań miłości oraz swoją pozytywną opinię o siostrze Robercie. Rozpoczyna to proces rozeznawania prawdziwości objawień siostry Roberty przez ks. biskupa.

- 1943 20 czerwca – Gestapo aresztuje siostrę Cyprianę Babiak – jej rodzoną siostrę; jest więziona w Zakopanem i Krakowie, następnie wywieziona do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, a pod koniec wojny do Ravensbrück, skąd powraca już po śmierci siostry Roberty.
- 22 października – Biskup F. Barda odwiedza siostrę Robertę w Starej Wsi i rozmawia z nią około trzy kwadranse.
- 1944 16 stycznia – Biskup F. Barda pisze list pasterski o tematyce dotyczącej zachowania dwóch przykazań miłości.
- 29 marca – Na polecenie przełożonej generalnej siostra Roberta rozpoczyna pisanie autobiografii.
- 1945 styczeń – Stan zdrowia siostry Roberty znacznie się pogarsza; doznaje ogromnych cierpień fizycznych; jest niezdolna do pracy.
- 24 kwietnia – Przyjmuje sakrament chorych.
- 12 lipca – Umiera w Starej Wsi w opinii świętości.
- 14 lipca – Pogrzeb siostry Roberty w Starej Wsi.
- 2005 Pierwsze wydanie drukiem *Dziennika duchowego* siostry Roberty i jej *Autobiografii* pod wspólnym tytułem *W oceanie miłości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszej*.
- 29–30 czerwca – W domu generalnym Sióstr Służebniczek NMP NP w Starej Wsi odbywa się sympozjum naukowe z okazji 100-lecia śmierci i 60. rocznicy urodzin siostry Roberty. Materiały z sympozjum wydano drukiem.
- 2015 30 czerwca – Rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego siostry Roberty Zofii Babiak w Archidiecezji Przemyskiej.

# AUTOBIOGRAFIA

J.M.J.

Stara Wieś, 29 III 1944.

„A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał,  
jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa,  
przez którego mnie świat jest ukrzyżowany,  
a ja światu”.

(Św. Paweł Apostoł)

1\* [3] Czcigodna Matko Generalna!

Pół roku już upłynęło od chwili, kiedy Czcigodna Matka poleciła mi napisać mój osobisty pamiętnik. Lecz gdyby mi dobroć Boska nie udzieliła szczególnej pomocy, to sama nigdy nie zdołałabym pokonać wewnętrznych trudności i niechęci, jaką miałam w duszy odnośnie do danego mi polecenia.

Przy każdym osłabieniu fizycznym lękałam się, by nie umrzeć w nieposłuszeństwie, ale gdy mi Ojciec Duchowny Matlak<sup>1</sup> radził wykonać polecenie Najdroższej Matki, to wówczas – jak mniemałam – słuszny mój upór wzrósł do bezmiaru. Wreszcie po tak długim [4] strapieniu przysłał mi Bóg swoją pomoc w osobie Czcigodnego Ojca Skoczenia TJ<sup>2</sup>, który chcąc moją duszę jak najrychlej uspokoić, wyznaczył mi termin do napisania choć pewnej części pamiętnika. Niestety, wbrew temu poleceniu jeszcze większa niechęć mnie opanowała i zdawało mi się, że najlepiej będzie opuścić najbliższą spowiedź, aby więcej nie mówić o tej sprawie.

Próbowałam jednak we wtorek przełamać swoją wolę, ale mi się to nie udało, bo umysł mój był zupełnie jakby nieczynny. Otoczyła moją duszę gruba ciemność i nieczułość na rzeczy Boże – mogłam jedynie płakać, ale i to nie przynosiło mi żadnej ulgi. W środę podczas

---

<sup>1</sup> Ks. Michał Matlak TJ (1889–1963). Wstąpił do jezuitów w 1906 roku, święcenia kapłańskie przyjął w 1920 roku w Starej Wsi. Pracował jako katecheta w Łodzi (1920–1921, 1923–1926), wychowawca i prof. j. polskiego w Wilnie i Chełmie Lub. (1921–1922), dyrektor gimnazjum w Staniątkach (1926–1927), socjusz mistrza nowicjatu w Kaliszu (1927–1932) i Starej Wsi (1932–1939). Od 1939 do 1957 roku, z krótkimi przerwami, był ojcem duchownym sióstr służebniczek w Starej Wsi. – EWJ, s. 412.

<sup>2</sup> Ks. Jan Skoczeń TJ (1912–1979), święcenia kapłańskie przyjął w 1940 roku w Krakowie. W latach 1942–1944 był profesorem egzegezy biblijnej oraz teologii moralnej w Starej Wsi. W 1944 roku około dwa miesiące (26.02. – 13.04.1944) zastępował ojca M. Matlaka w obowiązku duchownego służebniczek w Starej Wsi, gdy ten z kolei skierowany został na zastępstwo do Rymanowa za ks. Michała Dziurzyńskiego TJ. – EWJ, s. 612; AGSS, AKGS, FIIa, 29, Kronika Zgromadzenia SS. Służ. NMP, s. 19–33.

Mszy Świętej odmawiałam [5] bolesną część różańca św., ale chłód i niechęć wewnętrzna wcale nie przestały mnie dręczyć, choć starałam się uspokoić za wszelką cenę wzburzonego ducha. Lecz miłosierdzie Boże jest niezgłębione – oto zaraz po Podniesieniu ogarnęła duszę moją żywa obecność Pana i te usłyszałam słowa: „*Patrz, oto Ja z nieba zstępuję na słowa kapłana, a ty czemu nie słuchasz kapłana? Jakież jest podobieństwo twoje ze Mną?*”.

Ujrzałam jasno prawdę. Poznałam w tejże chwili tę wielką godność i jakby wszechmoc, jaką kapłani mają z woli i wszechmocy Boga. Nim zdołałam ochłonąć z bojaźni, poznałam jeszcze i to, że sama nawet Komunia Święta [6] staje się dla człowieka źródłem wszelkich łask jedynie na mocy spełnienia aktu Woli Bożej.

Nie wiem, czy jasno wyraziłam to zrozumienie, ale zdaje mi się, że tak się rzecz ma: „Na nic przydałoby się to, gdyby człowiek pragnął posiąść Boga, a Bóg nie chciałby posiąść człowieka”.

2\* Matko Czcigodna, po tym oświeceniu wezbrała moja dusza aż po brzegi gorącą miłością i ochotą pełnienia Woli Bożej, choćby za cenę największej ofiary, a nawet i życia. Dusza moja, acz grzeszna bardzo, jednym aktem miłości wołała do Boga, czując się w Nim zupełnie pograżoną: „Panie, co chcesz [7] abym czyniła?”. Utrapienie znikło w jednej chwili, jakby mgła pod promieniami słońca, a pokój cichy i wdzięczność głęboka zalały obficie mój umysł i serce. O, jak słusznie napisał św. Paweł Apostoł: „Bez łaski Bożej nikt nie wymówi nawet Imienia Jezus”<sup>3</sup>. Dziś [29 marca 1944 r.] bowiem, gdy mi jest dana łaska od Ojca światłości, zabrałam się z całym zapalem do pisania pamiętnika, a wykonanie aktu posłuszeństwa jest mi nader miłe.

3\* Wprawdzie nie mam wiele co pisać o sobie, bo życie moje przedstawia smutny, kontrastowy obraz. Oto ze strony Pana Boga spłynął ku mnie z nieba nieprzerwany łańcuch [8] rozmaitych łask i darów, a z mojej strony wzniosł się do Tronu Boga cały rój grzechów i niewierności, które niby zatrute osy tak boleśnie raniły Najczulsze Serce wiekuistej Miłości.

4\* Matko Czcigodna, przyznaję się szczerze, że dusza moja wcale nie jest podobna do tych szczęśliwych ludzi, których dusze wyglądają przed Bogiem jak kwiecista łąka w maju – niestety, jam przekroczyła wszystkie przykazania Boskie i kościelne, a to jeżeli nie uczynkiem, to na pewno myślą.

<sup>3</sup> Por. 1 Kor 12,3.

Dlatego pragnę bardzo każdą literkę, jaką w tym pamiętniku kreślę, uczcić nieskończone miłosierdzie [9] Boskie, które z czułością matki pochyliło się w przepaść mojej nędzy i wyprowadziło mnie na jasne szlaki świętej miłości. Zatem wierzę mocno, że Bóg mnie miłuje, ufam łasce Chrystusowej, że Boga posiadę na wieki, aby w pełni miłości wśród mieszkańców nieba uwielbiać Tróję Przenajświętszą i kochać Matkę Niepokalaną przez wieczność bezkresną.

[10]<sup>4</sup>

- 5\* [11] Sobota, 1 kwietnia 1944. Nim zacznę opisywać własne przeżycia, muszę najpierw nieco potrącić o historię życia moich rodziców, a nawet i dziadków, bo to są niejako drogi i ścieżynki, po których miłosierdzie Boskie szło ku mnie i nie spoczęło, aż mnie uczyniło oblubienicą Chrystusową i służebniczką Matki Najświętszej Niepokalanej w klasztorze starowiejskim. Zapewne Przewielebna Matka Generalna zdziwi się, że nigdy nie wspominałam o tym, iż ojciec mój był wyznania grekokatolickiego. Powodem tej jakby nieszczerości było to, że często w klasztorze obijały się o moje uszy niechęci i uprzedzenia do Sióstr pochodzących z rodzin mieszanych, więc nie widząc konieczności powiedzenia tegoż, wołałam milczeć o swojej rodzinie, żeby tylko utrzymać z Drogimi Siostrami serdeczny stosunek.

[12] Ja też byłabym była Rusinką, gdyby nie szczególne zrządzenie Boże, że mnie ochrzczono w kościele rzymskokatolickim w Rozwadowie. Mój Boże, gdybym była Rusinką, nigdy bym nie była służebniczką Matki Najświętszej. Nie znałabym nawet tego ukochanego klasztoru, gdzie Bóg tak wielkim miłosierdziem okrył nędzę mojej duszy. Otóż teraz opiszę, jak to się stało, że ja i moja siostra Michalina zostałyśmy Polkami, a tym samym zakonnicami.

- 6\* Mój dziadek Teodor Babiak był gospodarzem na małym, bo zaledwie ośmiomorgowym majątku. Żył jednak dostatnio, ponieważ ziemia w naszych stronach, czyli w Stubienku<sup>5</sup>, w powiecie przemyskim, jest dość urodzajna. Dziadek jako jedynak<sup>6</sup> wziął sobie za żonkę

<sup>4</sup> Strona niezapisana.

<sup>5</sup> Stubienko, wieś położona w odległości 20 kilometrów na północny wschód od Przemyśla, na przełomie XIX i XX wieku zamieszkiwana w większości przez ludność wyznania grekokatolickiego. W 1880 roku w Stubienku mieszkało 533 grekokatolików, a rzymokatolików jedynie 66. – SGK, t. 11, s. 492.

<sup>6</sup> Dziadek nie był jedynakiem w ścisłym znaczeniu tego słowa, gdyż według ksiąg metrykalnych posiadał sześcioro rodzeństwa (kilkoro z nich zmarło w dzieciństwie). Być może siostra Roberta chciała powiedzieć, że jako jedyny z rodziny ożenił się z Polką.

miejscową zubożałą szlachciankę, [13] Polkę, podobno bardzo urodziwą Marylę Jędrzejowską. Maryla, przywykła do życia zbytkownego, wnet doprowadziła do tego, że bank cały ów mająteczek zlicytował. Wówczas dziadek z piękną Marylką i z dwojgiem drobnych dzieci: Jurczkiem i Marynią, musiał szukać przytułku u swojej dość zamożnej rodziny. Mijały lata, Jurek rósł i pracował jak mógł, by utrzymać starzejących się Rodziców. Dziadek przeniósł się do wieczności, a babka Maryla dopiero za parę lat po ślubie syna Jerzego, czyli mego ojca, opuściła także tę łez dolinę.

7\* Ojciec mój był tak dobrym synem, że nigdy swojej matce nie wypomniął tej krzywdy, jaką zrobiła dzieciom przez zmarnowanie majątku. Wszyscy, którzy znali tę historię, nie mogli pojąć, jak można było taką [14] czcią i miłością otaczać matkę, która była przyczyną ubóstwa swoich dzieci.

Lecz właśnie tę pobłażliwość synowską Bóg wynagrodził ojcu niebawem. Oto jedna chora staruszka zapragnęła żyć i umrzeć pod opieką, jak mówiła, tak dobrego syna. Więc w tym celu zaintabulowała memu ojcu dość okazały dom z małym kawałkiem ogrodu i sadu<sup>7</sup>. Ojciec bardzo Bogu dziękował za ten dar Opatrzności, ponieważ miał już własny dach nad głową. Wkrótce do tego domu wprowadził moją matkę Katarzynę Kowalską, córkę pobożnych rodziców z Lackiej Woli<sup>8</sup>, również rdzenną Polkę. Jeżeli matka Polka i synowa też, należało podług ówczesnego prawa, czy zwyczaju, również potomstwo żeńskie chrzczyć w kościele rzymskokatolickim [15] – ale niestety, rodzina ojca wpłynęła na to, ażeby nie robić różnicy między dziećmi, lecz chrzczyć je w cerkwi. Szczególnie stryj mego ojca, mając syna i zięcia ruskimi księżmi, za ich namową wprost nie dopuścił do spolszczenia rodziny mego ojca.

<sup>7</sup> Darowizna ta z pewnością położona była w Stubnie (nie w Stubienku), gdyż w zapisach metrykalnych rodzących się kolejno dzieci Jerzego Babiaka podany jest adres zamieszkania: Stubno 9.

<sup>8</sup> Lacka Wola (obecnie Ukraina), wówczas wieś w pow. mościskim, zamieszkiwana w większości przez ludność wyznania rzymskokatolickiego. – SGKP, t. 5, s. 58–59. Notabene Katarzyna Kowalska urodziła się 16.10.1873 roku w Gnojnicach (obecnie również Ukraina), par. Komarno, pow. Jaworów, dokąd jej ojciec, Marcin Kowalski, przybył z Lackiej Woli do pracy we dworze księcia Adama Lubomirskiego. Był ożeniony z Ireną Polny, pochodzącą przypuszczalnie z okolic Kalnikowa, gdyż tylko dla tych terenów pojawia się to nazwisko w księgach metrykalnych. – AAPrz, Akta metrykalne urodzin par. Komarno, wieś Gnojnice, 11/1873.

Jednak Pan Bóg inaczej pokierował i do tego właśnie punktu zmierzam przez to długie opisywanie zajęć rodzinnych, aby tym wyraziściej uwydatnić Opatrzność Bożą nad losem ludzkich dusz.

<sup>8\*</sup> Istnieje przysłowie, iż nie ma złego, które by na dobre nie wyszło – więc i ten wypadek, o którym mam pisać, choć na wskroś ze złej ludzkiej woli pochodzący, stał się główną poniekąd przyczyną tego, że dziś obydwie z moją siostrą Michaliną jesteśmy zakonnicami. Otóż stało się, że pewien człowiek, [16] nasz sąsiad, pozazdrościł mojemu ojcu doczesnego powodzenia i w tym celu, zaasekurowawszy swój mały domek, podpalił nasz dom w niedzielę podczas sumy, gdy nikogo w domu nie było, oprócz staruszki babci Maryli i dwojga małych dzieci, moich starszych siostrzyczek Andzi i Maryni – obie Rusinki<sup>9</sup>. Z ognia uratowano tylko własne życie. Więc znowu rodzice znaleźli się w niedostatku, co ich skłoniło do szukania stałej służby w jakim dworze. Wprawdzie przy pomocy życzliwych ludzi wybudował ojciec nowy domek dość obszerny, jak również inne budynki gospodarcze, jednak mimo to zdecydował się stanąć do służby (co wówczas bardzo ubliżało rodzinie), [17] by zapewnić dzieciom przyszłość. Zatem po krótkim czasie wyjechał ojciec mój do służby w roli ekonoma<sup>10</sup> do dóbr księcia Lubomirskiego w Rozwadowie<sup>11</sup>. Znając się dobrze na rolnictwie, pracował tatuś przez cztery lata na folwarku we wsi Bąków, następnie został przeniesiony na folwark „Górki”, tuż przy Rozwadowie, gdzie znów pracował lat sześć pod bezpośrednim nadzorem młodego księcia Jerzego. Młody książę bardzo mego ojca polubił, zapewne za sumienne spełnianie obowiązków – i często

<sup>9</sup> Rusinki, tzn. ochrzczone w obrządku grekokatolickim.

<sup>10</sup> W księdze urodzeń dzieci Jerzego Babiaka zawód ojca figuruje jako *servulus, mercenarius, famulus* (służący, wyrobnik, najemnik). – Zob. APR, Liber Natorum et Baptisorum: Charzewice 1890–1941, 20/1908, 31/1910; AUSCP – Księga: Urząd Parafialny Obr. łac. w Rozwadowie; księga chrztów [wsie] Brandwica – Bartnia Łąka – Bąków – Golano 1890–1945, 14/1905; księga ślubów i zgonów 5/1905. Ekonom (*economus*) miał wyższy status, był urzędnikiem dworskim – nie służącym. Jerzy Babiak mógł być natomiast, jak sugeruje ks. Z. Suchy w swym artykule *Posłannictwo s. Roberty Babiak, w: Ukryta w Bogu*, Stara Wieś, 2005, s. 77 – tzw. karbowym, czyli służącym (lub niższym oficjalistą), który miał obowiązek pilnowania pracowników. Pracującego w tym charakterze też nazywano popularnie ekonomem.

<sup>11</sup> Rozwadow, wówczas miasteczko w powiecie tarnobrzeskim, obecnie dzielnica Stalowej Woli. Właścicielem dóbr rozwadowskich był w tym czasie książę Hieronim Adam Lubomirski, a po jego śmierci w 1905 roku, książę Jerzy Ignacy Lubomirski. – SGK, t. 9, s. 846.

zasięgał rady tatusia nie tylko w sprawach ekonomicznych, lecz i w osobistych<sup>12</sup>.

9\* Bóg obdarzył moich rodziców sporą gromadką dzieci, bo ośmioma dziewczynkami i trzema chłopczykami. Więc [18] ośmioro dzieci zostało ochrzczonych w kościele parafialnym w Rozwadowie, bo tam nie było nigdzie cerkwi – troje zaś dzieci było ruskich<sup>13</sup>. Ojciec mój bardzo się cieszył tym, że dzieci jego należą do Kościoła rzymskokatolickiego, ponieważ gorąco kochał Polaków i wszystko, co polskie, zapewne po matce odziedziczył to umiłowanie polskości.

10\* Przez całe dziesięć lat tatuś spełniał praktyki religijne obrządku rzymskokatolickiego i czuł się bardzo szczęśliwy wśród swoich ukończonych Polaków – tak, że śmiało twierdzić można, iż tylko z metryki był Rusinem. Zaznajomił się również z księżmi Kapucynami i żywo interesował się życiem Kościoła. Szczególnie w stosunkach wprost przyjacielskich żył z Ks. Hieronimem, który mnie chrzczył<sup>14</sup>. Ksiądz Hieronim był to kapłan wedle Serca Bożego. Gorliwy o chwałę Bożą budował [19] kościoły i kaplice, zbierając na ten cel drobne składki lub z urządzanych przedstawień składał grosze i cieszył się jak dziecko, że mu się uda coś dobrego zrobić na chwałę Ojca Niebie-

<sup>12</sup> Tę informację potwierdza urzędowy list księcia Jerzego Lubomirskiego pisany z Krakowa 7.01.1907 roku do Sekretariatu i Kancelarii rachunkowej w Rozwadowie, odnoszący się do zatrudnienia pracowników w reorganizowanych folwarkach. Pisze on: „Przy przyjmowaniu czy to do Turbi, czy na inne folwarki koniecznie trzeba przyjąć Babiaka Jurka [nazwisko i imię podkreślone] (dawniej służył w Bąkowie)”. – APRz, Zespół 519 – Archiwum Lubomirskich, sygn. 894, Pisma i listy urzędowe Jerzego Lubomirskiego 1905–1907, s. 491.

<sup>13</sup> *De facto* było dokładnie odwrotnie. Troje dzieci, te które urodziły się w okolicy Rozwadowa, zostało ochrzczonych w obrządku rzymskokatolickim. Natomiast ośmioro urodzonych przed wyjazdem do Rozwadowa i po powrocie stamtąd, niezależnie od płci, było ochrzczonych w obrządku greckokatolickim. Dla trojga można to stwierdzić na podstawie zachowanych za lata 1897–1901 ksiąg chrztów w obrządku greckokatolickim. O dwóch starszych siostrach (Annie i Marii), urodzonych przed 1897 rokiem, sama siostra Roberta mówi, że były ochrzczone w cerkwi greckokatolickiej i były Rusinkami (A. 8\* i 41\*). O pozostałych trojgu (1 chłopcu i 2 dziewczynkach), dla których nie ma danych metrykalnych, można twierdzić, że ochrzczeni zostali w obrządku greckokatolickim na podstawie wypowiedzi siostry Roberty, że rodzina ojca wpłynęła, by dzieci niezależnie od płci były chrzczone w cerkwi, a także z faktu, że w zachowanej za lata 1890–1945 księdze chrztów z par. rzymskokatolickiej w Stubnie ich imiona nie widnieją. – Zob. APR, AUSCP, AUSCS – księgi metrykalne.

<sup>14</sup> Ks. Hieronim Ryba OFMCap (1850–1927). Do kapucynów prowincji galicyjskiej wstąpił w 1871 roku w Sędziszowie Małopolskim. Świecenia kapłańskie przyjął w 1875 roku we Lwowie. W Rozwadowie przebywał od 1895 roku, do śmierci. Zmarł w opinii świętości. – J. L. Gadacz, *Słownik Polskich Kapucynów*, t. 2, Wrocław 1986, s. 239–241.

skiego. Kiedy tylko do nas przyszedł, a mnie nie zastał w domu, to zaraz pytał się parokrotnie: „A gdzie jest moja Zosia? Ja ją chrzcili, ja ją chrzcili”. Po krótkiej chwili znowu to samo powtarzał, tak iż zdawało się, że ten świątobliwy kapłan nie może się dość nacieszyć tym przeświadczeniem, że duszę jednego dziecka naznaczył piętnem Bożym przez Chrzest Święty. Pod koniec życia dopuścił Bóg na tegoż kapłana ciężkie próby, bo bardzo bolesne oszczerstwo, ponadto ociemniał prawie zupełnie i nie mógł Mszy Świętej odprawiać. Ja też bardzo kochałam dobrego Ojca Hieronima i nawet pragnęłam zostać kapłanem jak i on, nie rozumiejąc zupełnie, kto może być kapłanem. [20] Przewielebna Matko, proszę darować, że tak rozwlekam to pisanie, lecz o drugich łatwiej mi jest pisać aniżeli o sobie. Nawet nie wiem na razie, co bym mogła o sobie napisać, chyba już Duch Święty pokieruje moimi myślami, żebym sumiennie spełniła polecenie Najdroższej Matki Generalnej.

11\* Otóż przyszłam na świat 24 czerwca 1905 roku we wsi Bąków<sup>15</sup>, z rodziców: Jerzego Babiaka i Katarzyny z Kowalskich. Ochrzczono mnie w kościele parafialnym w Rozwadowie, dając mi za Patronkę św. Zofię. Opowiadano mi często, że jak mnie po urodzeniu włożono do pierwszej kąpieli, to ja zamiast płakać, jak to zwykle czynią niemowlęta, parokrotnie śmiałam się z całą radością w głosie; co słysząc owa pani, co matce usługiwała, zdziwiła się bardzo i rzekła: „Na litość Boską, [21] setki dzieci już widziałam, a jeszcze mi się coś podobnego nie zdarzyło – to jakaś dziwna istota, zwróćcie uwagę na to dziecko w dalszym życiu”. Jednak do dziś nic nadzwyczajnego we mnie się nie znalazło, oprócz tej wielkiej łaski Bożej, że jestem zakonnicą. Poza tym życie moje obfituje raczej w cierpienia, aniżeli w uśmiechy, więc radość moja po przyjściu na świat była zapewne wywołana zwykłą przyczyną psychiczno-fizyczną, której trudno dociec.

12\* W pierwszym roku życia byłam dość wątłą istotą, czym się rodzice bardzo martwili, bo przede mną zmarło pięcioro rodzeństwa<sup>16</sup>,

<sup>15</sup> Według ksiąg metrykalnych Zofia Babiak urodziła się w Brandwicy pod numerem 1 (numerem 1 oznaczany był wówczas zawsze obszar dworski). – AUSCP, Księga: Urząd Parafialny Obrz. łac. w Rozwadowie księga chrztów [wsie] Brandwica – Bartnia Łąka – Bąków – Golano 1890–1945, 14/1905).

<sup>16</sup> W zachowanych księgach metrykalnych odnajduje się czworo dzieci Babiaków zmarłych przed narodzeniem siostry Roberty (trzech chłopców, jedną dziewczynkę). Skoro siostra pisze, że pięcioro rodzeństwa zmarło przed jej narodzeniem, to znaczy, że do 1897 roku (w tym czasie, gdy brakuje ksiąg metrykalnych) oprócz żyjących Anny i Marii

więc lękano się, że i ja pójdę za nimi. Powoli jednak przyszedł do zdrowia i zaczęłam się normalnie rozwijać. Świadomość moja rozbudziła się dość wcześnie, bo dobrze pamiętałam chwile, jak mnie noszono na rękach lub pobyt swój [22] w kołysce, gdy jeszcze zupełnie nie mogłam chodzić. Przypuszczam, że mogłam wówczas mieć najwyżej półtora roczku. Pamiętam jednak, że codziennie, leżąc lub siedząc w kołysce, bawiłam się obrazkami, bo nic innego nie mogło mnie uspokoić w płaczu, jedynie obrazki, których mi moja mamusia z największą chęcią dostarczała. Setki razy oglądałam je na nowo, całowałam święte postacie i czułam do tych namalowanych Osób to samo, co do swojej żywej mamy.

- 13\* W krótkim czasie zainteresowałam się także obrazami wiszącymi na ścianie, szczególnie obrazem Pana Jezusa Milatyńskiego<sup>17</sup>. Nie mogłam wtedy jeszcze dobrze mówić, ale za to dobrze słyszałam i rozważałam to, co mi powiedziano. Gdy tak pewnego razu trzymałam oczęta utkwione w obrazie Zbawiciela, [23] zwróciła na to uwagę moja mamusia, przysłała do mnie i powiedziała, że na tym krzyżu wisi Bożienka, Pan Jezus, który mnie bardzo kocha, i że to Żydzi przybili Go do krzyża. Pamiętam doskonale, że pierwszym moim cierpieniem duchowym była ta straszna wiadomość, że Żydzi przybili Pana Jezusa do krzyża. Nic nie mówiłam do matki, tylko się rozplakałam i w dalszym ciągu patrzyłam na Ukrzyżowanego i z wielkim żalem myślałam, jak bardzo Pan Jezus cierpi, jak Go bolą te rany i czemu Krew tak płynie. Mamusia mnie uspokajała jak mogła i wskazała mi drugi obraz, jak Matka Najświętsza pieści Boskie Dzieciątko, że Panu Jezusowi jest dobrze u swojej Mamusi. Mówiła, lecz mnie już nic pocieszyć nie zdołało, bo odczuwałam w sobie cierpienia [24] Najśłodszego Pana Jezusa Ukrzyżowanego, choć sama fizycznych cierpień jeszcze nie doznałam. Chciałam mamusi powiedzieć, że mi tak żal

musiała się urodzić i wkrótce umrzeć jeszcze jedna dziewczynka, której imię z braku źródeł pozostaje nieznanne. W późniejszym czasie (w latach pierwszej wojny światowej) na czerwonkę zmarły jeszcze dwie dziewczynki – Stefania ur. w Charzewicach i Irena, która przysłała na świat już po powrocie do Stubienka. – Zob. AGSS, bez sygn., Wspomnienie siostry Cypriany Babiak o swoim ojcu Jerzym Babiaku. W sumie w rodzinie przyszło na świat 11 dzieci (o czym też mówi siostra Roberta A. 9\*), z których wieku dorosłego dożyło tylko czworo: Anna, Maria, Zofia (siostra Roberta), Michalina (siostra Cypriany).

<sup>17</sup> Obraz przedstawiający Chrystusa ukrzyżowanego oraz Maryję z Janem stojących pod krzyżem. Nazwa pochodzi od miejscowości Milatyn (obecnie Ukraina), w której zasłynął łaskami.

bardzo Pana Jezusa, a nie mogłam wyrazić tego słowami, bo zaledwie wtedy niektóre dopiero słowa zaczęłam wymawiać.

14\* Odtąd między mną a Ukrzyżowanym nawiązał się stosunek nierozzerwalny. Całymi dniami marzyłam o Panu Jezusie, żałowałam i bardzo się traپیłam tym, że Go z krzyża zwolnić nie mogę. Znacznie później pokochałam Matkę Najświętszą, a za to Ją kochałam, że Ona kocha Jezusa Bożę, co Go Żydzі do krzyża przybili. Nie miałam pojęcia jeszcze wtedy, za co Pan Jezus cierpiął, ale już w trzecim roku życia dowiedziałam się od mamusi wiele rzeczy z religii, szczególnie o Komunii Świętej, że w takim białym opłatku jest Sam Pan Jezus żywy, ukryty, że On bardzo pragnie mieszkać w sercach ludzkich, [25] szczególnie w serduszkach grzecznych dzieci. Zasypywałam matkę niezliczonymi pytaniami, na które z pewnością trudno było odpowiedzieć, bo dziecko wszystko wyobraża sobie po swojemu. Jednak od tej chwili poznania Jezusa Eucharystycznego nieustannie męczyło mnie gorące pragnienie, by jak najprędzej Pan Jezus zamieszkał w sercu moim. Nie było w moim pragnieniu nic nadprzyrodzonego, ja po prostu chciałam, żeby Pan Jezus przyszedł mieszkać do mojego serca, gdyż zdawało mi się, że Mu tam będzie bardzo dobrze, a tak gorąco pragnęłam, żeby Panu Jezusowi było jak najlepiej.

15\* Zdarzyło się pewnego razu, a już wtedy miałam cztery lata (później często mi to przypominali rodzice), że nagle zachorowałam, a było to już późno wieczorem. Zaczęło mnie coś w gardle uciskać jak kleszczami, dziwne kłucie i ból dokuczały mi niezmiernie, więc [26] zaczęłam rzewnie płakać i mówić, że już pewnie umrę. Mamusia, widząc, że rzeczywiście bardzo cierpię, rzekła półgłosem do ojca: Jedź natychmiast po doktora. Niestety, przed moim słuchem nic nie uszło – zaczęłam zaraz wołać, krztusząc się, ja nie chcę doktora, tylko Pana Jezusa, niech mi zaraz Ksiądz Hieronim przyniesie Pana Jezusa. Rodzice zaczęli mi przedstawiać, że pan doktor mnie uzdrowi, ale to nic nie pomogło, ja dalej nalegałam z prośbą, mówiąc, że Pan Jezus mnie lepiej uzdrowi i tylko Pana Jezusa chcę, a więcej nikogo. Nie było rady, więc ojciec zdecydował się powiadomić natychmiast Księdza Hieronima o całym zajściu i czy zgodzi się dać Pana Jezusa czteroletniemu dziecku. Zaledwie tatuś skierował kroki na podwórze, by przywieźć Księdza, natychmiast boleści w gardle ustały [27] tak nagle jak i przyszedł, a to bez żadnych środków leczniczych. Mamusia

uradowana zawróciła ojca z drogi i oboje dziękowali Bogu za moje zdrowie. Mnie też kazali dziękować Bożi za zdrowie, ładnie mówić paciorek i być grzeczną.

16\* W czasie tych paru godzin bólu miałam w duszy tak ogromne pragnienie Komunii Świętej, że tego nawet dziś wysłować nie potrafię. Z drugiej zaś strony czułam taki lęk przed jakąś złą potęgą, że drżałam na całym ciele, aż mi ząbki dzwoniły i było mi bardzo smutno. Z chwilą jedną wszystko ustało w duszy i w ciele, byłam najzupełniej zdrowa. Na drugi dzień tatuś mój kochany opowiedział Księdzu Hieronimowi, co zaszło ze mną wczoraj i ten dobry kapłan oświadczył, że byłby mi dał Pana Jezusa, ponieważ byłam ponad wiek umysłowo [28] [rozwinęta], a nadto, że tak gorąco pragnęłam przyjąć Komunię Świętą. O, jak boleśnie żałowałam, że mnie ominęło to szczęście niebiańskie. Ksiądz Hieronim, kapłan mądry i z Bogiem zjednoczony, natychmiast zrozumiał, kto był sprawcą mojej nagłej choroby, a kto był znowu moim lekarzem, więc wzruszony tym zajściem zaraz w następną niedzielę wygłosił całą rzecz na ambonie (naturalnie nie zdradzając tajemnicy, u kogo się to stało). Rozwinał z tego piękne kazanie, życząc rodzicom, aby ich dzieci tak gorąco pragnęły Komunii Świętej itd. Na końcu dodał słowa, które daj, Panie Jezu, aby się spełniły – mianowicie rzekł: „Z pewnością to dziecko przyniesie Panu Bogu kiedyś wielką chwałę”. Podobno w kościele ludziska głośno łkali, tak rzewnym było to kazanie. Ludzi była spora gromadka, bo do kościoła [29] w Rozwadowie należało 25 parafii [wiosek]. Rodzice moi wypłakali się jeszcze w domu i opowiadali sobie w kole rodzinnym o wszystkim na nowo, mnie zaś okazywano dużo serdeczności i pytali się mnie, czy jeszcze będę kiedy takie gwałty robić za Panem Jezusem. Słuchałam uważnie, co mówiono i dziwiłam się bardzo, czemu o tym tak mówią, że aż płaczą, że przecież Pana Jezusa wszystkie dzieci i wszyscy ludzie tak samo pragną przyjąć do serca swojego jak i ja pragnę. Zresztą porównywałam: cóż to jest doktor? – to taki mądry pan, a Pan Jezus to Bóg – i nie wiem już, jakim sposobem, a jednak wtedy dobrze rozumiałam, że Bóg jest Źródłem życia.

17\* O święta prostoto dziecięca, jak mi wtenczas dobrze było, gdy nie umiałam wcale myśleć o sobie, o mnie mówili z podziwem, a ja znów [30] dziwiłam się, czemu ci wielcy ludzie zajmują się małym dzieckiem. Po tym zajściu bałam się już mówić więcej o swoim pragnie-

niu Komunii Świętej, żeby znowu nie dać powodu do mówienia o mnie i o Panu Jezusie, jakbyśmy to obydwójce niegrzeczni byli. Zresztą powiedziano mi, że za dwa lata pójde do szkoły, a wtedy przystąpię do Komunii Świętej. Złożyłam tę nadzieję na dnie swojej duszy i czekałam siódmego roku życia z wielkim pragnieniem połączenia się z Jezusem.

18\* Najdroższa Matko, dziś dopiero choć w części rozumiem, jak straszny wróg prześladował mnie prawie od początku życia, bo czyż to nie szatan wywołał u mnie ten nagły ból gardła? Nędznik! Chciał mnie udusić, ale gdy zmiarkował, że idzie ojciec zaprosić Boskiego Lekarza, znów mi szkodę wyrządził, [31] bo raczej przestał mnie dusić, aby nie dopuścić, bym w czwartym roku życia Pana Jezusa przyjęła do serca swojego.

19\* Muszę i o tym wspomnieć, że następujący przypadek również musiał być wywołany przez złego ducha, który złośliwie czyhał na moją duszę od zarania życia. Otóż, gdy liczyłam dopiero parę miesięcy życia, wziął sobie mnie za cel swojej nienawiści młody, bo 25-letni epileptyk-furiat, mieszkający w sąsiedztwie. Opowiadano mi później, że często w chwilach napadu wołał przeraźliwie: „Ja tę maleńką Zosię muszę zabić, bo ja przez nią tak cierpię!”. W tym celu nieraz zalaatywał do naszego domu, ale mnie zwykle zabierano do drugiej stancji, by nie drażnić nieszczęśliwego chorego. Pewnego razu przed południem wbiegł ów<sup>18</sup> człowiek do nas z siekierą w rękę, krzycząc z całej siły: „Gdzie jest Zosia, [32] ja muszę ją dzisiaj zabić!”. Na szczęście starsza moja siostra była ze mną w ogrodzie – w domu był tylko sam ojciec, który wrócił od służby na obiad. Ojciec mój zorientował się w jednej chwili, na co się zanosí, więc rzucił się z całą siłą na furiata, położył go na podłodze i tak go trzymał, aż mamusia usłyszawszy krzyk, wpadła do stancji, widząc, co się dzieje, przyniosła sznury i wtedy z wielkim trudem obezwładniono tego człowieka, a po paru dniach odwieziono go do Lwowa na miejsce przeznaczenia. Tak więc dzięki opiece Ojca Niebieskiego i ojca ziemskiego uszłam niechybnej śmierci.

20\* Znowu trudno mi pominąć jeszcze i drugie zdarzenie nie mniej przykre aniżeli pierwsze. Na krótko przed tą nagłą chorobą gardła pokazał mi się w nocy na jawie ten potwór [33] piekielny. Była to noc jasna w pełni księżyca. Ja spałam w łóżeczku z moją starszą siostrą

<sup>18</sup> Słowem „ów” zastąpiono wyraz „on”, którego użyła siostra Roberta w tym zdaniu.

Andzię. Naraz w nocy budzę się i widzę tuż przy mnie na ścianie jakby wiszącego w powietrzu olbrzymiego pana ubranego czarno jak noc. Dziwna rzecz, że nic się nie złąkłam, tylko powiedziałam: O Jezu. Na to słowo zjawisko znikło, a ja natychmiast w duchu poznałam, że to jest zły anioł i że on mieszka w takiej ognistej jamie, ukarany za to, że nie chciał kochać Pana Boga.

Dotychczas nic nie wiedziałam o tym potworze, bo czteroletniemu dziecku nie mówiono o takich rzeczach, by nie straszyć rozwijającego się umysłu. Rano z całym spokojem opowiedziałam głośno, co mi się zdarzyło w nocy.

Mówiono mi, że mi się coś przyśniło, ale ja twierdziłam, że to nie był sen, tylko [34] oczami widziałam tego czarnego pana, który mieszka w ogniu. Uśmiali się ze mnie wszyscy, skąd to ja wiem o takich rzeczach, ale ja nie umiałam tego opowiedzieć, więc na tym się skończyło.

21\* Cokolwiek by się zdarzyło, to ja zawsze zwracałam się myślą do Pana Jezusa Ukrzyżowanego i do Matki Najświętszej i tak było mi dobrze w obcowaniu z Nimi, że przez cały czas lat dziecinnych nie potrzeba mi było żadnych zabawek. Moim zajęciem w lecie było zbierać kwiatuszki po łąkach i wić wianuszki na obrazy lub na krzyż w pobliżu stojący. Bóg prowadził mnie od dzieciństwa jakby za rękę i zwykle, by mnie coś dobrego nauczyć, dopuszczał, że zrobiłam coś niestosownego, i tak doświadczona przez zło, unikałam go na przyszłość jak największego [35] nieszczęścia.

22\* A więc pierwszym moim upadkiem zapewne w piątym roku życia była kradzież. Stało się to w następujący sposób. Był to piękny dzień majowy, więc kilkoro dzieci z sąsiedztwa starszych, wybrało się na nabożeństwo majowe, a wśród nich była też starsza moja siostra Marynia i mnie jako najmłodszą zabrały ze sobą do kościoła. Po drodze dzieci oglądały ogródki kwiatowe, bo jeszcze było dużo czasu do nabożeństwa. Naraz przystały przed podwórkiem garbarza i zaczęły się coś po cichutku naradzać. Ja stanęłam opodal, czekając na gromadkę, bo sama bałam się iść do miasta, by nie zabłądzić, jak mnie to mamusia nieraz przestrzegała. Po krótkiej chwili dziewczynki zawołały mnie do siebie i nuż mi obiecywać, że pozwolą [36] bawić się w ich sklepie, żebym tylko poszła na podwórko i zabrała glinianą filiżankę, z której kurczęta piły wodę, bo im ta filiżanka potrzebna do sklepu. Wzbraniałam się przed tym całymi siłami, choć oczywiście

nie wiedziałam, że to grzech, ale serce biło mi jak młotem na samą myśl zabrania czarki z garbarzowego podwórka. Jednak dzieci nie dały za wygraną i wprost siłą pchnęły mnie na podwórko, a ja, bojąc się, że mnie już nabiją, jednym susem podbiegłam do czarki, zabrałam ją i oddałam gromadzie w ręce. Dzieci ucieszyły się bardzo, a ja posmutniałam – i płakać mi się chciało, taki lęk i niepokój miałam w duszy. Pocięczałam się jeszcze tą myślą, że jak się dzieci nabawią [37] czarką, to ją z powrotem każą odnieść kurczętom na podwórko. Jednak nie oddały tej czarki na moje utrapienie. Dzieci z czarką pomaszzerowały do kościoła i wcale nie okazywały po drodze obiecaną wdzięczności. W kościele znów zachowały się niegrzecznie, bo jedna z dziewczynek weszła do konfesjonału, a inne niby to spowiadały się przed nią z kradzieży tej czarki. Bardzo mi się to nie spodobało. Stojąc za filarem podczas nabożeństwa, czułam się jak najgorzej i nie mogłam myśleć o Bogu jak zwykle. Na drugi dzień zeszyły się dziewczynki do szopy, niby to do tego sklepu na zabawę, więc i ja chciałam wziąć udział w zabawie, jak mi to wczoraj obiecano. Niestety, dziewczynki chórem orzekły, że jestem stanowczo [38] za mała, by się w sklepie bawić, że im wszystko powywracam, szczególnie piękne bułeczki z gliny oraz inne gliniane wyroby. O, jak mnie ta odmowa boleśnie dotknęła – do tego jeszcze ukradzioną przeze mnie czarka prezentowała się na pierwszym miejscu w sklepie.

23\* Rozżalona wtedy do żywego i zapłakana pobiegłam do mamusi i opowiedziałam jej wszystko. Matka, bojąc się, bym się z żalu nie pochorowała, wytłumaczyła mi spokojnie, że tak nie wolno nigdy robić, by komuś zabierać rzeczy, bo to jest kradzież. Pan Jezus tego nie lubi, ale jak się kiedyś wypowiadałam, to mi wszystko podaruje, a na razie mam Jezunia przeprosić i obiecać Mu, że [39] nigdy już kraść nie będę. Od tej pory nie miałam nigdy nawet pokusy do zabrania czyjej rzeczy. Łaska Boża obrzydziła mi kradzież raz na zawsze. Ponadto i tę korzyść odniosłam z tego upadku: oderwałam się duchem od dzieci, czyli raczej poznałam, jak niestałą jest przyjaźń ludzka, jak chwiejne obietnice nawet u dzieci. Więc po paru dniach żalu i rozważania na ten temat stwierdziłam swoim dzieciennym rozumem, że Pan Jezus jest najlepszy i do Niego na nowo przylgnęło miłośnie moje małe, a już grzeszne serce.

24\* Teraz opiszę, Najdroższa Matko, w jaki sposób dał mi Bóg pojąć, jak On brzydzi się grzechami i jak dusze po śmierci muszą pokutować